



Kiedy przyznałem się swojej koleżance, że teraz wierzę w Boga, popatrzyła na mnie tak, niby zwariowałem. Byłem jednym z tych ateistów, którzy z każdej okazji i na każde pytanie związane z chrześcijaństwem z godnością odpowiadają 1) cytatem Nietzschego, 2) cytatem Marksa albo 3) wszystkim powyższym. Delikatnie mówiąc, byłem wrogo nastawiony do religii.

Prawda nie wymaga dowodów, ale warto wiedzieć, jak ją udowodnić, kiedy zaczną się pytać.

Znam z własnego doświadczenia, co myślą ludzie po obu stronach barykady, i mogę z pewnością powiedzieć: wielu chrześcijan z taką gorliwością stara się zdobyć serca i umysły niezłamanych, że osiąga tylko efekt odwrotny – ludzie zaczynają ich unikać. W trakcie przekonań zapominają o niektórych podstawowych mądrych regułach chrześcijańskich – właśnie owych, które tak przekonująco działają na „w nic nie wierzących”.

Przytoczę kilka propozycji co do tego, jak opowiadać o wierze tym, którzy nie wierzą. To, co mówisz, powinno być przede wszystkim rozumne, a nie tylko emocjonalne

Wśród ludzi, którzy zaprzeczają wierze, istnieje pogląd, że wiara opiera się wyłącznie na emocjach i jest pozbawiona fundamentu rozumowego. W rozmowie z agnostykiem albo ateistą chrześcijanie zbyt często przechodzą na język emocjonalny: „Kiedy zaufałem Panu...”, „Bóg był tak dobry dla mnie...” itp.

Nic błędnego w tym nie ma – jesteśmy powołani, by opowiadać o swojej wierze. Lecz dla ateistów i agnostyków język wiary jest absolutnie cudzy, niewygodny i dokuczliwy. To tak, jakby trzeba ci było słuchać całą tyradę o jakimś przyjacielu twego przyjaciela, którego nawet nigdy nie widziałeś. † Poza tym, opierając się tylko na emocjonalnej stronie dowodowej rozmowy, pozbawiasz swojego współrozmówcę możliwości dowiedzieć się o głębokiej bogatej historii myśli chrześcijańskiej.

Nauka samego Chrystusa – przykład wspaniałej logiki. Jeżeli chcemy naśladować Jego styl, powinniśmy zmuszać siebie mówić nie tylko z przekonaniem, lecz także z racjonalnymi argumentami.

Pamiętaj, że sama w sobie prawda, być może, nie wymaga dowodów, ale jeżeli zaczną cię pytać, musisz umieć dać rozsądną odpowiedź. Trzeba „być w temacie” – „podkuć” siebie w historii i filozofii chrześcijańskiej, oraz w historii ateizmu, aby samemu jeszcze bardziej umocnić się w wierze i odnaleźć ogólne tematy dla rozmowy ze swoimi współrozmówcami. To niewątpliwie zbliża.

Szukaj ogólnego języka w sferze nadprzyrodzonej

Najdziwniejsze jest to, że według sondażu przeprowadzonego wśród Amerykanów 68% mieszkańców tego kraju, którzy nie przyznają żadnej religii, mimo to wierzy w Boga i chce otrzymywać choćby jakieś doświadczenie duchowe. Nawet najbardziej bezkompromisowi ateści demonstrowali świadome dążenie do czegoś nadprzyrodzonego. Inaczej mówiąc, pragną nie tylko wiedzieć coś o Bogu, ale także czuć Go na głębokim duchowym, nieziemskim poziomie, wykraczając poza świat materialny.

Mówiąc prosto, jakby nie próbowali nam w naszej kulturze narzucić pogląd, że w życiu realne jest tylko to, co można zmierzyć, zaobserwować i zeskanować, gdzieś w podświadomości wciąż siedzi myśl: „W każdym języku jest ta inna strona, na której znajduje się coś go wspierające lecz nie mieszczące się w nim... To coś i nazywamy Bogiem”.

I nawet jeśli będziesz bardzo przekonująco opowiadać swoim kolegom ateistom, że pokój, którego doświadczają w naturze, albo przyływ energii podczas słuchania muzyki jest niczym innym, jak konkretnym rezultatem działalności konkretnego Boga, jest mało prawdopodobne, że uda ci się przekonać ich w tym, lesz przynajmniej zrozumieją, że między wami jest choćby coś ogólnego. Możemy przypomnieć sobie o tym, jak obficie Bóg obdarzył nas zdolnością czuć wszystko, co jest w tym świecie, i dzielić się tymi uczuciami z innymi ludźmi, opowiadając im o swoich własnych stosunkach z Bogiem.

Nie odmawiaj się od trudnych pytań

„Jeżeli Bóg jest taki dobry, dlaczego w świecie tyle zła?”, „Jeżeli jedyną drogą do zbawienia jest wiara w Chrystusa, co będzie z tymi, kto się narodził i wychowywał w rodzinie niechrześcijańskiej?”, „Skąd mogę wiedzieć, że Bóg istnieje, jeżeli w żaden sposób nie mogę tego sprawdzić empirycznie?”.

Odpowiedzi na podobne pytania często mogą być decydujące dla niewierzących (i, prawdę mówiąc, dla wielu wiernych). I chodzi nie o to, że chrześcijaństwo w ciągu 2000 lat nie zdołało odnaleźć godnych odpowiedzi, ale o to, że odpowiedzi na trudne pytania czasem są nie bardzo ładne i przyjemne.

Więc kiedy po raz kolejny będziesz przeglądać Biblię poszukując słów pociechy, nie zapominaj, że Pismo może ci zaproponować jako lekarstwo gorzką pigułkę. Jako chrześcijanie powinniśmy, zwłaszcza podczas rozmowy o wierze z niewierzącymi, nie omijać trudnych tematów, ale odwrotnie – śmiało o nich mówić, jakby to nie było trudne dla nas i naszych współrozmówców.

Najlepsze świadectwo – twoje życie

Oczywiście, ustępując jedynie Pismu Świętemu, najlepszym świadectwem o chrześcijaństwie jest życie w radości, łasce, pokorze i miłości mimo trudności i niepowodzeń. I jeżeli w mojej

sytuacji poznać Boga bliżej pomogły mi rozsądne argumenty, poczucie, że Bóg jest realny, na jakimś nieziemskim poziomie kosmicznym, a także skrupulatne siedzenie w najtrudniejszych kwestiach wiary, moje pierwsze zwrócenie się do Niego odbyło się właśnie dzięki temu, że zauważyłem, jak Chrystus działa w życiu innych wiernych, i zrozumiałem, jak On działał w moim, nawet kiedy jeszcze wcale nie chciałem Go szukać.

Łatwo się niepokoimy, kiedy nie widzimy rezultatów naszych wysiłków w stosunkach z os